

## **Bądź człowiekiem**

**Jest Żydem pochodzącym z Lublina. Jako żołnierz Armii Krajowej walczył w Powstaniu Warszawskim. Mimo odniesionych ran przeżył. Wyjechał do Izraela, gdzie był lotnikiem. Potem jednym z dyrektorów największej izraelskiej fabryki samolotów. Po latach przyjechał do Polski i zbudował w Bełżycach kirkut. Jest tu co roku w listopadzie. Razem z rodziną staje nad grobem ojca, którego zamordowali hitlerowcy**

Nazywam się Nimrod S. Ariav Cygielman. Mieszkając w Warszawie nazywałem się Henryk Górski i Jerzy Eugeniusz Godlewski. A przyjaciele mówią mi Cygi - tymi słowami przedstawia się człowiek, którego historia życia jest jak scenariusz filmu.

### **Lublin przedwojenny**

Nimrod Ariav urodził się w 1926 r. w Lublinie. Przez 13 lat mieszkał z rodzicami i bratem bliźniakiem przy ul. Nowej (dziś odcinek ulicy Lubartowskiej). Tutaj chodził do Tarbutu, czyli żydowskiego gimnazjum, gdzie nauczył się języka hebrajskiego.

- Dziadek zawsze siedział na swoim miejscu w bożnicy. Przychodziłem tam w piątkowy wieczór, całowałem w rękę i uciekałem, bo się bałem - opowiada Nimrod. - Dziadek był jednym z budowniczych Jesiwa Chachmej Lublin, na Lubartowskiej. Dobrze to pamiętam, bo raz mnie tam zabrał i pokazał makietę świątyni żydowskiej z Jerozolimy.

W 1940 r. Nimrod z rodziną wyjeżdża do Bełżyc. - Ostatnie wspomnienie z Lublina: tuż przed naszym wyjazdem idę ul. Lubartowską w opasce żydowskiej. Trzech Hitlerjugend staje mi na drodze. Mówią, że ja jako Żyd nie mogę tędy chodzić. Zbili mnie porządnie. Wtedy zdjąłem tą opaskę. I nigdy już jej nie włożyłem.

W Bełżycach mieszkała rodzina ze strony matki. Jej ojciec był postacią znaną i powszechnie szanowaną. Jeszcze w latach 80. ludzie dobrze pamiętali Szlamianka. Ale historia dogania Nimroda w 1942: w Bełżycach powstaje getto, a ojciec Ariava ginie, zabity przez Niemców. Sam Ariav ucieka do Warszawy.

## **Powstanie**

Tu nie chce żyć jak Żyd. Zdobywa dokumenty i przyjmuje nazwisko Henryk Górski. Nikt oprócz niego nie wie, że jest Żydem. Nawet koledzy z Armii Krajowej, do której wstąpił zaraz po przyjeździe.

Kiedy w getcie wybucha powstanie, Henryk Górski jest po drugiej stronie muru. - Wtedy nie wiedziałem co robić. Byłem zupełnie bezsilny - wspomina tamte chwile. Dziś, patrząc na Nimroda, nikt by nie pomyślał o bezsilności. Mimo wieku wciąż dobrze się trzyma. Widać, że to silny człowiek. Taki był podczas Powstania Warszawskiego. - Chwyciłem za broń. Walczyłem na Starówce i tu zostałem postrzelony.

Kiedy trafia do szpitala, Niemcy wkraczają do Warszawy. - Trzeba było mnie umyć. Zawołałem młodego lekarza i mówię mu: "Ja jestem Żydem, jak mnie umyją sanitariusze, zobaczą, że jestem przecięty (obrzezany - red.) i doniosą Niemcom - wspomina Nimrod. - Nawet nie poznałem nazwiska człowieka, który uratował mi życie. Umył mnie i zaprowadził do pociągu.

Z Warszawy do Krakowa.

W tamtejszym szpitalu zostaje uwolniony przez Rosjan.

Po wojnie odnajduje matkę i razem z nią wyjeżdża do Łodzi.

## **Komendant**

Powojenna zawierucha rzuca Nimroda do Monachium, ale stare nawyki zostają. Owszem, Nimrod studiuje, ale działa też w Haganie; tajnej żydowskiej organizacji bojowej.

W 1948 Hagana organizuje obóz szkoleniowy dla ludzi, którzy pojedą do Izraela. - Byłem komendantem tego obozu i zacząłem na nowo mówić po hebrajsku - Nimrod nie ukrywa dumy. W końcu sam trafia do Izraela. Po zejściu ze statku zaciąga się do wojska. Będzie lotnikiem.

Szkoli się w Ameryce, w szkole oficerskiej i jako mechanik. Po siedmiu latach opuszcza wojsko w randze kapitana. I to jest dopiero prawdziwe pożegnanie z bronią. Czas na zwykłe życie, czyli... produkcję samolotów w Israel Aircraft Industries. - Pracowali u mnie inżynierowie z Sorbony, Oxfordu i Politechniki Warszawskiej. I każdy z nich twierdził, że jest najlepszy. Cóż, nie było łatwo z Żydów z całego stworzyć zgrany zespół - śmieje się nasz bohater.

## **Powrót**

Nową, ludową już, Polskę Nimrod Ariav poznał dopiero w 1963 r. Był tylko tydzień; bez skutku szukał grobu ojca w Bełżycach.

Potem, jak większość Żydów, którym udało się przetrwać koszmar nazizmu, wołał o tym wszystkim zapomnieć. - Dopiero 42 lata po wojnie po raz pierwszy rozmawiałem z synami o wszystkim, co przeżyłem. Przyjechaliśmy do Polski, pokazałem im, gdzie są moje korzenie. Pojechaliśmy na Majdanek, do Oświęcimia...

Do Bełżyc. Szukać grobu ojca. - Poszedłem do burmistrza, a on mówi: chodź, to ci pokażę. Idziemy, patrzę, a tu plac zabaw. Nie było żadnej macewy, niczego - mówi Nimrod. - Chciałem jakoś upamiętnić to miejsce.

Nimrod S. Ariav Cygielman otrzymał pozwolenie na budowę kirkutu.

### **Spotkanie**

Anna Rajs-Langfus to żydowska pisarka pochodząca z Lublina, która w 1961 r. otrzymała prestiżową francuską nagrodę Prix Goncourt. Wciąż wydawana na Zachodzie, w Polsce jest kompletnie zapomniana. Ostatnio jej książkę wydano u nas w... 1962 roku.

Nimrod poznał ją jeszcze w czasie wojny; w Warszawie. - Wspólnie z Anną, jej mężem i moim bratem mieszkaliśmy przez kilka miesięcy przy ul. Siennej. Mój brat i jej mąż zostali złapani i zabici przez Niemców. Po tym zdarzeniu zmieniłem mieszkanie i nazwisko. Zostałem Jerzym Eugeniuszem Godlewskim - wspomina.

Po latach poznał w Paryżu kolekcjonera obrazów. Przez przypadek dowiedział się, że mężczyzna także znał Annę Langfus. - Umarła na jego rękach. O mało nie dostałem ataku serca, kiedy mi to powiedział. Potem przysłał mi książkę, którą Anna podpisała dla niego.

### **Człowiek**

Co roku, od 16 lat, Nimrod Ariav razem z rodziną przyjeżdża w listopadzie do Bełżyc. W ciszy składa kwiaty na grobie ojca. - Przeszedłem, co przeszedłem. Czy to dobre, czy niedobre, nie wiem. Nie mogę powiedzieć młodym ludziom co robić. Jedną rzecz tylko mogę powiedzieć: daj część z siebie innym, ludziom innej wiary, ludziom innej krwi - spokojnie tłumaczy Nimrod. - Bądź człowiekiem.

Dziękuję za pomoc Tomaszowi Czajkowskiemu z Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN